Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 1. Kraków, dnia 8 kwietnia 1900 r. Rok I.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Bracka 15.
[illegible]kie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: **Szczepan Kurowski,** Kraków, Mikołajska l. 9.
[illegible] rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Roczie 6 kor., półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Do nabycia w administracyi: ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich agencyach dzienników.

Nowy posterunek.

[illegible]opuszczamy raz zdobytego stano-[illegible] Sto razy odparta praca, organizuje [illegible] [illegible]iewa czerwony sztandar. Poprze[illegible]sz „Kuryer kolejowy“ przed dwo[illegible] musiał upaść, bo niepodobna było [illegible]cać dla bytu pisma zawodowego naj[illegible]zych sił szczupłej podówczas organi[illegible] kolejowej. Ale praca nie ustała, roz[illegible] gniazda kolejarskie tworzyły się na [illegible]o w kraju i oto dzisiaj, po dwu latach, [illegible]je przed swoimi czytelnikami „Kolejarz“ [illegible] nową siłą, z nową niezachwianą ochotą [illegible]o pracy, do czynu!

A czas już najwyższy, aby te tysiące kolejarzy, od urzędnika kolejowego począwszy, a na najuboższym budniku skończywszy, miały swój własny organ, swoje pismo zawodowe, w któremby fachowiec do fachowców mógł się odezwać, któreby łączyło i oświecało i informowało te tysiączne rzesze, pilnie jak mrówki na wszystkich gałęziach komunikacyi pracujące, któreby było ceną i rozmiarem dostępne dla każdego kolejarza.

Któż bowiem Wam, kolejarze, daje tę niebezpieczną, a często tak marnie wynagradzaną pracę? Kto dyktuje Wam warunki waszej służby? Kto rozporządza waszymi funduszami pensyjnymi, kto waszemi składkami na wypadek choroby czy nieszczęścia administruje?

Wszak to nie mały jakiś, podrzędny przedsiębiorca, nie majster, ani fabrykant, lecz w pierwszym rzędzie p a ń s t w o, mające tysiące kilometrów linii kolejowej. A potem spółki największych magnatów: Rotschildów, Guttmanów itp., mające na swoim żołdzie posłów, dygnitarzy, członków izby panów, jednem słowem, całą „śmietankę“ społeczną.

Los pojedynczego kolejarza w tej olbrzymiej maszynie kapitałów, protekcyi, wpływów, jest puchem lekkim, zdanym na łaskę wichru; pojedynczy nawet urzędnik kolejowy jest zwyczajnym najmitą, mającym broń słabych: pokorę i pochlebstwo za swoją obronę.

Nietylko płacę za pracę, ale i Wasze prawa ludzkie, prawa obywatelskie obcinają te potęgi kapitalistyczne w sposób [illegible] są dziś jeszcze [illegible] Wam wyrzu-cehiem na [illegible]łodem Waszych r[illegible] przy każdym oporze.

Do niedawna sieć kolejowa Aust[illegible] ła dopiero w stadyum rozwoju; rzecz[illegible] dzie byli nowymi, a wśród kolejarzy [illegible] trudniej było doszukać się solidarności, za[illegible] ufania do siebie i owej sympatyi, jakie wytwarzają pokolenia ludzi w tej samej pracy wyrosłe. Ale w ostatnich latach coraz to lepiej na szczęście i wśród kolejarzy. Wymiera powoli marny typ denuncyanta i lizusa dyrekcyjnego, usuwa się także typ bezmyślnego karciarza i pijaka, a tworzy się w oczach naszych typ rozumnego pracownika, który nienadarmo zwiedza cały kraj ubogi, bo widzi w tym kraju na każdym kroku krzywdę, wołającą o poprawę, zaczyna rozumieć, że dokoła ludzie pracy organizują się nie na żarty, że myślą i starają się o lepszy byt, jeżeli czasem już nie dla siebie, to dla swoich dzieci przynajmniej, dla przyszłego bodaj pokolenia.

Ale nietylko ogólnikowe jakieś niezadowolnienie nurtuje wśród kolejarzy. I owszem, wiedzą oni doskonale, czego żądać od państwa i od spółek akcyjnych, którym służyć muszą. Żaden może zawód nie ma tak jasnych programów dla swoich żądań, już dzisiaj możliwych do spełnienia, co kolejarze! Zjazdy, konferencye i prasa zawodowa wyjaśniły znakomicie całe smutne położenie służby i robotników kolejowych. Skrócenie czasu tak ciężkiej i niebezpiecznej pracy, nieraz prawdziwy spoczynek niedzielny, ubezpieczenie od choroby, wypadku i na starość, fundusze pensyjne, skrócenie lat służby, sprawiedliwy rozkład pracy i uczciwy, równy awans, walka z duchem protekcyi, zatruwającym nieraz stosunki na kolei, to wszystko czeka jeszcze swego spełnienia!

I za pomocą jakichże ś r o d k ó w te najbliższe cele dadzą się osiągnąć? Czy może pokorą jednostek? Czy owem zdawaniem się na łaskę losu i życzliwość lub dobry humor najwy[illegible] władz[illegible] Wszakże zasad[illegible] kon[illegible]cyjnego [illegible] k[illegible]dzka usiłowa[illegible] [illegible]ać [illegible] [illegible]może. Wszak [illegible] [illegible]rodze prawnej walcz[illegible] [illegible]ojego prawa; wszak [illegible] [illegible] powstające w każdym naj[illegible]wet pogardzanym zawodzie! [illegible] kolejarze mają założyć ręce i [illegible]wy, nakryte czapką „urzędową“? Samo prawo zasadnicze, ba! sama pragmatyka przyznaje im wolność tworzenia organizacyi, związków, zwoływania zgromadzeń, wydawania pism, zwoływania kongresów, jednem słowem: otwiera im wyraźnie drogę fachowej organizacyi.

Na usługach zaś takiej organizacyi musi stać wierna i zręczna p r a s a z a w o d o w a, musi być wyrazem ducha, co organizację ożywia, musi propagować nowych członków; gazeta kolejarska musi tam się dostać, gdzie słowo żywe lęka się nieraz głośniej i szczerzej odezwać...

Wzdłuż torów żelaznych, po których przelatują z hukiem i szumem lokomotywy i pociągi całe, niechaj szerzy się i gazeta Wasza, kolejarze! Niechaj numer jej, wyrzucony przed domkiem budnika, budzi jego myśl, ogrzeje serce nadzieją, że będzie kiedyś lepiej, jaśniej, wolniej na świecie... Niechaj warsztaty podadzą dłonie „ruchowi“, niechaj wspólny węzeł organizacyi ogarnie i najuboższych, na przestrzeni w skwarze słońca i słocie pracujących!

Tych, co Wam gazetę z rąk wydrzeć będą usiłowali, uważajcie za barbarzyńców, litujcie się nad ich ciemnotą i przejdźcie nad nimi do porządku dziennego. Minęły ich czasy i nie wrócą już nigdy.

Zasada Waszej organizacyi jest s o l i d a r n o ś ć jej w całem państwie, a w przyszłości i w całej Europie. Rozumny kolejarz nie da się więc odstręczyć od wspólnych szeregów frazesem fałszywego patryotyzmu, który usiłuje rozdzielać nawet organizacye, mające jedne i tesame warunki bytu, jednych i tychsamych przeciw[illegible]ków do zwalczania i jedną ustawę.

lejarzy dawno już zwyciężyło braterstwo między zawodowcami wszystkich narodowości. Wyrazem tego braterstwa będzie i „Kolejarz“, wchodzący dzisiaj w życie.

Nie obiecujemy Wam cudów, nie dajemy więcej, niż możemy, albowiem nie jest to żadne prywatne przedsiębiorstwo, ale Wasze własne pismo, wydawane przez organizacyę dla organizacyi.

Niechaj tylko każdy spełni w swoim skromnym zakresie swój obowiązek, a my spełnimy nasz i rozwiniemy nasze ukochane pismo dla pożytku całej zorganizowanej rzeszy kolejarzy. Życzeniem, aby się to spełniło — kończymy

Redakcya.

Prawo stowarzyszania się służby kolejowej.

Skonfiskowano!

Po Guttenbergu przyszedł jako minister kolejowy Wittek. On rozpoczął inaczej traktować organizacyę kolejarzy. A więc pozwolił [illegible] założenie stowarzyszenia central[illegible] nawet wyraźnie [illegible] [illegible]funkcyonaryusz[illegible] [illegible] w granicach [illegible] [illegible]zych i należeć do stowa[illegible] Minister Wittek wprowa[illegible] kurs“ w traktowaniu grozn[illegible] organizacyi kolejarzy. Pan „[illegible] przyjmuje deputacye robotników, [illegible] im poprawę bytu, „jeżeli kredyt[illegible] [illegible]stwa na to pozwoli“, wydaje socyalno-polityczne rozporządzenia o skróceniu dnia pracy, zaprowadzeniu spoczynku niedzielnego, regulacyi płac (— z kieszeni funkcyonaryuszów!), przedkłada Radzie państwa projekta do ustaw ochronnych dla robotników. Jednem słowem czyni wszystko, aby wyrobić dla siebie w opinii ogółu i kolejarzy opinię socyalnego polityka, który w nowoczesnem pojęciu nauki idzie za postępem społecznym.

Że te usiłowania jego zdołały wprowadzić w błąd wielu, dowodem są liczne deputacye kolejarzy, którzy z zaufaniem spoglądali na „swego ministra“.

To jest jedna strona medalu. Przypatrzmy się drugiej stronie. Każdego musiało to uderzyć, że z chwilą rozwiązania organizacyi kolejarzy przeróżnego rodzaju puszczyki i czarne duchy wyłaziły ze swoich kryjówek policyjnych, aby na gwałt „robić coś dla robotników kolejowych“. Widzieliśmy więc, jak w każdej większej stacyi naczelnicy zakładali „czytelnie kolejowe“, jak jezuici i ich pachołki tworzyli „cechy kolejowe“, jak dyrektorowie, biskupi, komisarze policyi razem z wielkim hukiem chrzcili sztandary „bractwa nagłej śmierci“! Równocześnie najmarniejsze kreatury z pośród służby kolejowej, odkomenderowani przez przełożonych na prezesów, wydziałowych etc. tych operetkowych instytucyi, gwałtem „zachęcali“ kolejarzy do tych spelunek gry szalbierczej, szpiegowstwa i serwilizmu.

Robota ta niecna szła raźno. Kto niechciał przystąpić dobrowolnie do tych ciemnych indywiduów, tego albo denuncyono[illegible]lo dyrekcyi, jako socyalistę, albo poprostu naczelnik stacyi nakazał kasyerowi wytrącać robotnikom z płacy miesięcznej wkładkę do stowarzyszenia jezuickiego.

Szczególnie w naszym kraju namnożyło się tych zbawczych bractw i cechów kolejowych, jak grzybów po deszczu. Kiedy tak szalała orgia jezuicka — namiestnictwo lwowskie nie chce pozwolić na utworzenie grup miejscowych naszego stowarzyszenia. Jednakże mimo tych przeróżnych szykan, niezawisła organizacya kolejarzy wzrasta i potężnieje.

Skonfiskowano!

(Poufne). C. k. Dyrekcya kolei państwowych w ...... doszła do przykrego doświadczenia, że przełożone władze nie zważają wcale na kilkakrotnie wydane rozporządzenia i urgensy, tyczące się kontrolowania działalności funkcyonaryuszów w stowarzyszeniach kolejowych. Skutkiem tej niedbałości niema przeglądu tej działalności. Dyrekcya sama odkryła znaczące momenta w tej sprawie, bez pomocy kompetentnych władz. Ponieważ c. k. Dyrekcya kolei państwowych będzie mogła tylko wtedy uczynić zadość rozporządzeniom c. k. ministerstwa kolejowego, jeżeli dozna pomocy ze strony władz kolejowych, [illegible] [illegible] [illegible]ni kolejarzy. Główn[illegible] polecamy czu[illegible] nad zebraniami i zgromadzeniami sług ko[illegible]

[illegible] w tym kierunku należy nad[illegible] dnia pierwszego każdego miesiąca; o ważniejszych wypadkach lub o odbytych zgromadzeniach należy donosić zaraz w drodze poufnej.

Sprawozdania mają obejmować następujące daty:

1. Kto zwołuje zgromadzenie.
2. Kto wziął udział w zgromadzeniu.
3. W jakim celu zwołano zgromadzenie.
4. Którzy kolejarze występowali jako mówcy.
5. Treść każdej mowy.
6. Uchwały zgromadzenia.
7. Którzy kolejarze byli na zgromadzeniu w uniformie.
8. Jakie obce wpływy pojawiły się na zgromadzeniu.

Informacye te należy przyjmować od osób godnych zaufania, obecnych na zgromadzeniu, albo też od funkcyonaryuszów powiatowych lub policyjnych.

Dokładne wykonywanie tego rozporządzenia jest szczególnym obowiązkiem pp. przełożonych.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w ......

Skonfiskowano!

Niebezpieczeństwo łączenia woz[illegible] w służbie kolejowej. Zarówno w An[illegible] jak również i w Austryi starają się usilnie o [illegible] nalezienie automatycznych urządzeń, któreby [illegible] stąpiły tak niebezpieczną pracę łączenia w[illegible] kolejowych. Urzędowe pismo „Wiener Abendp[illegible] podaje następującą notatkę: „Wiadomo pow[illegible] chnie, że łączenie wozów przedstawia niebez[illegible] czeństwo pierwszego stopnia dla całego pers[illegible] nalu, przy tem zatrudnionego. I tak — jak [illegible] można przekonać się z urzędowych statystyk [illegible] w drugiem półroczu poprzedniego roku na wszy[illegible] kich austryackich kolejach zginęło przy łącze[illegible] wozów 6 robotników, 25 odniosło lżejsze usz[illegible] dzenia, a 9 ciężkie. Z tego przypada na słu[illegible] przy samych kolejach państwowych 2 zabity[illegible] 8 ciężko i 3 lekko uszkodzonych, tak, że [illegible] blisko równej długości przebytych dróg ta[illegible] kolejach państwowych, jak prywatnych, li[illegible] nieszczęść przy kolejach prywatnych jest d[illegible] razy większą, niż przy państwowych. Całkowit[illegible] usunięcie tych strasznych niebezpieczeństw wted[illegible] dopiero nastąpi, jeżeli się znajdzie system, któr[illegible] dzisiejsze ręczne łączenie zastąpi automatyczne[illegible] urządzeniem. Fachowe koła kolejowe bardzo pi[illegible] nie zajmują się tem pytaniem, a nawet związe[illegible] niemieckich zarządów kolejowych utworzył [illegible] bne ciało, które się ma zajmować studyami [illegible] tym kierunku. Co się tyczy samych austrya[illegible] kolei, to puszczono niedawno w ruch pewn[illegible] bę wozów, które można wiązać ameryka[illegible] systemem centralnego łączenia. Mają być [illegible] wkrótce na kolejach państwowych nowe [illegible] czynione z drugim, niedawne projektowany[illegible] stemem wiązania. Ostateczny wyrok o tem w[illegible] kiem będzie można jednak wydać po dł[illegible] próbach“.

My ze swej strony możemy dodać tyl[illegible] że gdyby rzeczywiście zarządom kolejow[illegible] dziło o usunięie tak często grożącego n[illegible] czeństwa, toby nakazywały nadzwycza[illegible] żność przy tego rodzaju czynności i k[illegible] padek śledziły bezwzględnie, aby winnych [illegible] do odpowiedzialności. Tymczasem d[illegible] [illegible] pięciu sekund [illegible] wię[illegible] bezpieczeństwo i życie człowiek[illegible]

Stowarzyszenie galicyjs[illegible] kolejarzy.

Od dłuższego już czasu toczyły si[illegible] kowania pomiędzy galicyjskiem Stowa[illegible] szeniem kolejarzy, a Stowarzyszeniem c[illegible] tralnem kolejarzy austryackich celem z[illegible] dnoczenia tych dwóch organizacyj i wspó[illegible] nego działania na niwie samoobrony przeciw wszystkim nadużyciom, jakie spotykają kolejarzy ze strony władz przełożonych. Było to w interesie tak jednej, jak drugiej strony; w dobrze zrozumianym interesie małej, słabej organizacyi, jaką jest organizacya galicyjskich kolejarzy, zaś w interesie centrali ze względu na zjednoczenie wszystkich sił do walki o byt, o pracę znośną i o znośniejsze jeszcze warunki tej pracy.

Inicyatywa zjednoczenia wyszła od galicyjskiego Stowarzyszenia w r. 1899. W dłuższym wywodzie przedstawiono centrali potrzebę zjednoczenia i warunki, pod jakiemi gal. stowarzyszenie przystąpi. Niestety warunki te były tego rodzaju, że centrala na nie zgodzić się nie mogła.

Na tem poprzestano do konferencyi, która się odbyła w dniu 6 stycznia b. r. Na konferencyi tej, na którą umyślnie zaproszono reprezentantów gal. stowarzyszenia, miano publicznie omawiać stosunek gal. stowarzyszenia do centralnego i omówić normy, pod jakiemi przystąpienie byłoby możliwem.

Na konferencyę przybyli jednak Parachoniak i Rąbek. Przybyli oni jako niedżentelmeni dyrekcyi lwowskiej z przykazem: nie dopuścić do zjednoczenia. Skutkiem tego odbyło się poufne zgromadzenie mężów zaufania, na którem delegaci centrali wyświetlili stosunek tejże do gal. stowarzyszenia i omówiono wszystko bardzo dokładnie, co się odnosi do przy-

stąpienia, a na pełnem zgromadzeniu konferencyi postanowiono w tej sprawie postawić następujące wnioski:

1. Członkowie gal. stowarzyszenia wstępują pojedynczo do stacyj płatniczych centralnego stowarzyszenia.

2. Członkowie gal. stowarzyszenia, o ile się wykażą, że do ostatniej chwili do stowarzyszenia należeli i wkładki zapłacili, uwolnieni zostają od wpisowego, a płacą tylko 20 h. za książeczkę legitymacyjną.

Tyle było możebnem i tyle rzeczywiście się zrobiło.

Z konferencyi rozjechali się wszyscy delegaci w tem przekonaniu, że piekąca sprawa rozdwojenia załatwioną szczęśliwie została; że stowarzyszenie galicyjskich kolejarzy zrozumiało hasło: w jedności siła; że złączyło się z całą rodziną kolejarską w Austryi. Wszyscy rozjechali się z tem miłem przeświadczeniem, że skutkiem przystąpienia gal. kolejarzy do centrali, zrosła się rozćwiartowana rodzina kolejarska i że pozostają jeszcze tylko te nieliczne czytelnie i bractwa, które w zaślepieniu i głupocie trzymają się pańskiej klamki, ze szkodą własnego interesu, utrudniając pracę i zwycięstwo.

Po powrocie Parachoniaka do Lwowa, który nie miał odwagi stanąć przed całą konferencyą i wytłómaczyć się ze swego posłannictwa, rozpoczęła się walka przeciw zarządowi galicyjskiego stowarzyszenia. Zasystowano zarząd i dopiero po dłuższej pauzie, policya lwowska wprowadziła napowrót p. Bachowskiego, jako właściwego przewodniczącego.

Przez czas tej pauzy, t. j. pozbycia p. Bachowskiego prezydentury, sprawa była na najlepszej drodze. P. Bachowski czuł, że potrzebuje pomocy potężnej naszej organizacyi, a nasi towarzysze we Lwowie spełnili względem niego swoją powinność.

Jak długo trwała walka między Parachoniakiem a Bachowskim, tak długo „Głos kolejarza“ zajmował względem nas stanowisko przychylne, chociaż w nrze czwartym przekręcono zupełnie uchwały konferencyi. Z chwilą, gdy walka się skończyła, zwinięto wielką chorągiew solidarności, a zastąpiono ją niskim partykularyzmem galicyjskim.

Na dowód drobniutkie fakta nierzetelnego postępowania.

W dniu 22 marca br. przybył umyślnie p. Wanke do Przemyśla i udając, że nic nie wie, zapytał tow. Kurowskiego o stan pertraktacyj ugodowych. Tow. Kurowski oświadczył stanowisko centrali, poczem p. Wanke zawiadomił, że 25 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia gal. kolejarzy zgromadzenie zarządu, na którem zapadnie ostateczna decycya w sprawie zjednoczenia, prosząc, aby tow. Kurowski wziął w tejże udział. A gdy tenże oświadczył, że w tej sprawie musi się odnieść do centrali, prosił o to, aby się z centralą porozumieć i aby centrala, wysłała swego delegata. Telegram wysłano. Centrala poleciła jechać tow. Kurowskiemu, a oprócz tego wysłała tow. Duschka z Wiednia.

I cóż się okazało. P. Wanke po powrocie, dzień przed odbyciem posiedzenia, wstrzymał na prasie już będący numer „Głosu kolejarza“, w którym był artykuł, polecający członkom gal. Stowarzyszenia przystąpienie do centralnej organizacyi, a umieścił artykuł przeciw centralnej organizacyi. Stało się to jeszcze przed uchwałą zarządu, na którego posiedzenie sprowadzono jednego delegata z Wiednia, a drugiego z Krakowa.

Powodem tego był reskrypt policyjny, przywracający dawny zarząd w prawa posiadania i władzy. Z chwilą otrzymania tego reskryptu uczuł p. Wanke grunt pod nogami i nie myśląc wcale poświęcić swej posady dla dobra robotników, postanowił sam o losie członków stowarzyszenia galicyjskich kolejarzy.

Posiedzenie zarządu mimo tego się odbyło, chociaż p Bachowski ciągle utrzymywał, że nic a nic nie wie o zwołaniu posiedzenia. Delegaci centralnego Stowarzyszenia oświadczyli swoje zapatrywania, nie wiedząc wcale o tem, że sprawa ta już dzień przedtem zadecydowaną została. A gdy, dowiedziawszy się o tem w ciągu posiedzenia, robili z tego powodu wyrzuty nieszczerości, znowu nie było nikogo, kto artykuł pisał, kto polecił go drukować itd.

Naturalnie wydział stowarzyszenia gal. kolejarzy postawił znowu waruki, niemożliwe do przyjęcia — na razie, a chociaż delegaci oświadczyli, że wszystkie żądania uwzględnione zostaną w niedalekiej przyszłości, że obecnie stoi na przeszkodzie wprost niemożebność materyalna uczynienia zadość żądaniom członków zarządu gal. stowarzyszenia, wydział stanął od początku na stanowisku prywatnych interesów i na tem stanowisku wytrwał do końca.

Zapytacie zapewne, czego żądało galicyjskie stowarzyszenie. Żądało:

1. Uwolnienia od płacenia wpisowego swych członków i zapewnienia im nabytych już praw; uwolnienie od płacenia wpisowego przyznanem zostało przez centralę; wstępujący członkowie płacą tylko 20 h. za książkę legitymacyjną. Praw nabytych przyznać centrala nie może, ze względu na sprawiedliwość wobec innych członków. Więc wszyscy członkowie mają obowiązek w myśl statutu, trzy miesiące należeć, zanim osiągną prawa członków, a członkowie gal. stowarzyszenia mają być przyjęci protekcyjnie, ma się ich uwolnić w drodze łaski od trzechmiesięcznego należenia, zanim osiągną prawa; ma się im za to, że spełnili swój obowiązek, zapłacić! Tego uczciwi i rozumni ludzie żądać nie mogą i nie powinni.

Co się tyczy nabytych praw, to przecie gal. stow. ma fundusz, którego nikt nie zabiera i który można było, przy dobrej woli, obrócić na rzecz już prowa... nych procesów, lub mających się prow...

2. Urządzenie sekretarya... wowie — to drugi punkt żądań zarządu ... owarzyszenia. Pod tym względem oświadcza centrala, że jest tego przekonania, iż sekretaryat musi mieć stałą siedzibę we Lwowie; dalej, że obecnie niema jeszcze sekretaryatu, gdyż stan organizacyi nie jest jeszcze w tem stadyum, aby możliwem było już teraz urządzenie stałego sekretaryatu. Sekretaryat w Krakowie jest prowizorycznym, przejściowym, a zbliżenie utworzenia sekretaryatu leżało w rękach zarządu gal. stowarzyszenia. Lecz tego galicyjskie stowarzyszenie nie chciało.

3. Trzeciem żądaniem gal. stowarzyszenia jest: Wydawanie pisma we Lwowie p. t. „Głos kolejarza“. Na mocy uchwały konferencyi pismo ma wychodzić w siedzibie sekretaryatu, a ponieważ obecnie sekretaryat jest w Krakowie, gdzie koncentruje się cała działalność na niwie agitacyi kolejarskiej, pismo więc wychodzić musi w Krakowie. Ale to przecież na krótko, czasowo tylko, dopóki się stosunki nie ureguluja.

Co się tyczy tytułu — wszak to nie powinno być nawet kwestyą traktowania. Czy pismo nazywać się będzie głosem, czy „Kolejarzem“ — to dla członków jest zupełnie obojętne, i będzie zupełnie obojętne. Ale znaleźli się ludzie, którzy utrzymują, że zmiana tytułu jest kamieniem obrazy, że z powodu zmiany tytułu nie należy się łączyć z centralną organizacyą. No, ale jeżeli członkowie zarządu gal. stowarzyszenia tak pojmują sprawę, to otwarcie wypowiedzieć musimy zdanie: jeszcze nie dorośli do zrozumienia swego stanowiska.

Utrzymywano na posiedzeniu zarządu, że nazwa „Kolejarz“ jest skompromitowaną; że kiedyś Filimowski i Stopiński wydawali pismo pod tym tytułem, które się potem sprzeniewierzyło kolejarzom. To prawda! Ale czyż nie jest skompromitowany do pewnego stopnia „Głos kolejarza“?... Do czego on właściwie służy: jest w pierwszym rzędzie organem przybocznym p. Bachowskiego, a reszta poświęcona wstrętnej walce przeciw Parachoniakowi i Rombkowi, z których się robi wielkich ludzi — zupełnie niepotrzebnie. W naszem piśmie tendencya podobna miećby miejsca nie mogła — i o to właściwie rozchodziło się p. Bachowskiemu.

4. Czwartem żądaniem jest: byśmy dra Jabłońskiego uznali stałym syndykiem stowarzyszenia. Ależ to wprost niesprawiedliwość, by ludziom potrzebującym pomocy prawnej narzucać adwokata, do którego potrzeba przecież mieć zaufanie. A my tego zaufania do dra Jabłońskiego dotąd nie mamy. Przemówienie zaś jego na posiedzeniu zarządu jeszcze bardziej nas upewniło, że ufności do dra Jabłońskiego mieć nie można. Tak, jak on przemawiał na posiedzeniu, przemawiają tylko wrogowie robotników.

5. Ostatnim punktem było: danie posady p. Bachowskiemu — i to było kwintesencyą całej sprawy. O tej posadzie myśmy wiedzieli od samego początku i dlatego od rozpoczęcia rokowań nie wierzyliśmy ani na chwilę, aby one doprowadziły do ostatecznego rezultatu.

A więc gal. stowarzyszenie kolejarzy pozostaje do walki z nami, a zarząd tegoż okazał w tym wypadku, że niema pojęcia o interesach kolejarzy, że jeszcze długo pracować potrzeba, aby w mózgach tych ludzi zmieściła się idea: wolności, równości, braterstwa i solidarności.

Tyle dla wyjaśnienia tylko. Nie chcieliśmy wprawdzie ruszać tej przykrej dla nas sprawy, ale ze względu na naszych towarzyszy, których drżenie radości przejmowało na samą myśl, że przecież galicyjskie stowarzyszenie powiększy nasze kadry ... w kraj... ... z przykrością to uczyn... zastrzegamy, że jest to pierwszy ... nasz artykuł w tej sprawie i że ... ąd, bez względu na stanowisko „Głosu kolejarza“, ani słowem więcej o gal. stowar...niu nie wspomnimy. Szkoda było ... poświęcać miejsce i czas na sprawę, która właściwie nie ma nic wspólnego z interesami ogółu kolejarzy galicyjskich.

Szczepan Kurowski.

Kongres francuskich kolejarzy.

W gmachu paryskiej giełdy pracy odbyło się od 1—4 marca b. r. 11 zgromadzenie roczne jednej z największych organizacyj kolejowych. Sprawozdanie z działalności związku, jak również całe obrady kongresu okazały, że nieszczęśliwe rozpoczęcie ogólnego strejku, który wybuchł w jesieni 1898 r., przyniosło narodowemu syndykatowi robotników trasportowych (*Syndicat national des travailleurs des chemins de fer*) wielkie szkody i doprowadziło do wewnętrznej rozterki, która jednak całkowicie zażegnaną została. I jeżeli jeszcze zeszłego roku zdawało się, że ogólnej organizacyi, obejmującej wszystkie sieci kolejowe we Francyi, grozi jakieś niebezpieczeństwo, to marcowy kongres dowiódł, że przeciwnie, dzisiaj stanowisko jej jest silniejsze i trwalsze. Tegoroczny kongres wypowiedział w zupełności swe zapatrywania na propagandę ogólnego strejku, z którą się zgadza, ale równocześnie uznał za dobre postępowanie wydziału związkowego w sprawie układów z dyrektorami towarzystw kolejowych i ministerstwem robót publicznych. Bezskuteczne dotychczasowe usiłowania porozumienia się wzajemnego, mają być dalej prowadzone. Stosuki z innymi syndykatami także się polepszają, tem bardziej, że związek i nadal będzie miał swą siedzibę w giełdzie pracy.

W sprawie niecierpiących zwloki ulepszeń w stosunkach służbowych, powziął kongres następujące rezolucye:

1) podwyższenie płac;
2) ośmiogodzinny dzień roboczy;

3) co roku 15-dniowy urlop bez potrącania pensyi;

4) uregulowanie stopniowego podwyższenia płacy do 130 franków miesięcznie w ciągu 3 lat, przyczem pojedyncze towarzystwa mogą co do dalszych podwyżek same stanowić;

5) zasiłek w razie choroby, równający się pełnej płacy, wypłacany ma być przez stowarzyszenia przedsiębiorców;

6) zniesienie odsłoniętych bremz przy pociągach;

7) poprawa ustawy o zabezpieczeniach w razie wypadków; zniesienie 4-dniowego czasu próby;

8) rozszerzenie ustawy i na robotników drogowych.

Umiarkowane żądania, stawiane przez kongres, dały powód dziennikom burżuazyjnym do upatrywania zwrotu ku polityce pojednania, która świadczy wyraźnie o przesileniu, jakie związek przeszedł po próbie ogólnego strejku. To samo zauważa „Sociale Praxis“, chociaż musi stwierdzić, że kongres wyraźnie popiera myśl ogólnego strejku. Kongres nabył przekonania, że do takiego ogólnego strejku trzeba się o wiele troskliwiej przygotować, niż w r. 1898.

Liczba zorganizowanych członków wynosi obecnie 49·768, gdy w przeszłym roku dochodziła do 80.000. Ale faktem pocieszającym jest, że z dnia na dzień liczba członków wzrasta i wkrótce dojdzie do poprzedniej wysokości. Kongres wyjaśnił ogólną sytuacyę przez postawienie powyższych żądań na czasie, tak, że można się spodziewać, że szkody, powstałe w r. 1898 wnet się naprawią. Z dotychczasowej działalności syndykatu, a nawet z niedałego strejku może być kongres zadowolony, zdobyte bowiem wtedy doświadczenie ma nieoszacowaną wartość dla ruchów gromadnych i nigdy zbyt drogo nie są okupione. Wskutek tych poruszeń robotników kolejowych zwrócił rząd na nich baczniejszą uwagę i wiele dzisiejszych ulepszeń zawdzięczają francuscy robotnicy kolejowi usiłowaniom ogólnego strejku.

Minister robót publicznych, Baudin, wydał okólnik 1-go lutego b. r. do wszystkich podwładnych [illegible] kontrolerów, w którym zwraca uwagę, [illegible]egano bacznie ów przepis [illegible] czasie [illegible] to nietylko w służbie kolejowej, ale w kop[illegible], przy budowach dróg, mostów i t. p. Zapow[illegible]da przytem, że 1 kwietnia wyjdzie szczegółowa u[illegible]a o długości czasu służby na wszystkich ko[illegible]

W drugim okólniku, wystosowanym do pojedynczych zarządów kolei, nakazuje minister Baudin, aby wobec tych nieszczęśliwych wypadków podczas ruchu, zastosowywano wszelkie środki ostrożności, jakie tylko są już znane.

Nie zdecydowano się jeszcze we Francyi na zaprowadzenie inspektorów kolejowych, dlatego czuwanie nad wykonaniem wszelkich przepisów idzie bardzo opieszale. W każdym razie zorganizowanie się robotników kolejowych we Francyi przyspieszyło polepszenie w służbie kolejowej i poprawę doli robotników, tak samo i w Austryi organizacya zmusza zarządy kolejowe do pilniejszego baczenia na dolę kolejarzy.

Tak przykłady zewsząd wskazują, że tylko siłą organizacyi wywalczyć można jakieś ludzkie warunki pracy i płacy. Zrozumieli to robotnicy obcych krajów, zaczynają też rozumieć i kolejarze austryaccy korzyści, jakie im organizacya przynosi. Dlatego z obowiązku solidarności i dla własnego dobra powinni wszyscy przystępować do organizacyi.

KORESPONDENCYE.

Stanisławów 5 kwietnia. Walka przeciw organizacyi kolejarskiej rozpoczęła się tu z całą siłą. Kometa, który w postaci Blautha rozsiadł się na horyzoncie stanisławowskim, powiększony został różnemi gwiazdami z pod znaku Lojoli i rządzi jak szara gęś po niebie.

Jakkolwiek sprawa już cokolwiek znana naszym Czytelnikom z „Naprzodu“, to dla dokładniejszego zapamiętania musimy ją powtórzyć. Nie zaszkodzi rzeczy takich nauczyć się na pamięć.

Pewnego pięknego poranku Blauth, przebudziwszy się w kiepskim humorze, chciał koniecznie znaleźć kogoś, na kimby swój gniew mógł wywrzeć. Ale, że wszystko było w porządku w warsztatach i nie mógł z tego powodu wylać swej żółci, opętała go jeszcze większa wściekłość. Złe duchy, które w takich chwilach strasznie dokazują, podszepnęły mu tylko jedno słowo: organizacya: A mam cię ptaszku — pomyślał Blauth — i w tej chwili polecił woźnemu zawołać kilku naszych towarzyszy.

Gdy towarzysze nasi stawili się przed obliczem groźnego pana i władcy z warsztatów stanisławowskich, usłyszeli następujące słowa: „Panowie należycie do tajnego stowarzyszenia socyalistycznego i za niem agitujecie. Otóż oświadczam panom, że jeżeli do 1 marca z tej organizacyi nie wystąpicie i nie wrócicie zebranych wkładek, wszystkich was wydalę z warsztatu. Padam do nóg panom“.

Robotnicy, spojrzawszy jak na waryata, pokłonili się w milczeniu i opuścili kancelaryę p. Blautha. Bezpośredniem następstwem tego oświadczenia był ruch drutów telegraficznych między Stanisławowem, Krakowem a Wiedniem, skutkiem czego tow. Kurowski, jako sekretarz komisyi zawodowej, odniósł się do p. Blautha, posyłając mu potrzebne objaśnienia, a nawet statut tajnej socyalistycznej organizacyi, zatwierdzony przez ministerstwo. P. Blauth poszedł po rozum do głowy — trzeba było śmieszność naprawić — zaprosił znowu kilku delikwentów i oświadczył, że przekonał się, iż stowarzyszenie nie jest tajne, ale że szkoda pieniędzy do niego należeć.

I byłoby się może na tem skończyło, gdyby złe duchy nie przeniosły statutu, nadesłanego przez tow. Kurowskiego, z biura p. Blautha do biura p. starosty i nie podszepnęły p. staroście tych samych myśli, co i p. Blauthowi. Wynikiem tego postąpienia złych duchów była rewizya, dokonana w lokalu przez dwóch komisarzy i siedmiu żandarmów. Niestety, nic nie znaleziono, a sąd stanisławowski, któremu tę sprawę oddano, musi stanąć po stronie sprawiedliwości, oddać książki stowarzyszenia i przejść nad całą sprawą do porządku dziennego.

Tu jednak [illegible] nie koniec tej smutnej, a głupiej walc[illegible]zech potentatów dyrekcyi stanisławow[illegible] się na naradę i postanowiło: [illegible] się do braci Lojoli, aby większy, niż dotąd, wpływ wywierali na kolejarzy, by ich od organizacyi odstręczyć. I rzeczywiście: rozpoczęto wygłaszać energiczne kazania, niedzielami aż po cztery; konfesyonały, pardon, żony robotników kolejowych były także w robocie, ale to jakoś nic nie pomaga.

Mimo tych wszystkich śmieszności, p. Blauth oświadczył, że choćby miał na głowie chodzić, to organizacyę rozbije. Źle robić, p. Blauth, to bardzo łatwo, to każdy dureń potrafi, ale dobrze robić, to sztuka. Ale nietylko dobrze robić, ale mądrze robić — to sztuka. Cała dotychczasowa akcya ośmieszyła panów ze Stanisławowa tak bardzo, że za tę zbyteczną gorliwość nawet sam minister Witek nie będzie im wdzięczny. Dajcie zatem spokój robotnikom i nie wtrącajcie się nie do swoich rzeczy, bo sobie jeszcze badziej nosy poparzycie. *Si.*

Z ruchu kolejarzy.

Lwów. W dniu 18 marca b. r. założoną została stacya płatnicza A. R. G. V. we Lwowie. Kierownikiem stacyi został tow. Rafolon, ul. Lindego l. 7 (miejska Kasa chorych). Kolejarze ze wschodniej Galicyi, z wyjątkiem Stanisławowa i Stryja, gdzie istnieją już stacye, mający chęć przystąpienia do organizacyi, mogą się zgłaszać do przyjęcia pod adresem: Rafalon, Lwów, ul. Lindego (m. Kasa chorych), gdzie także udzielać się będzie wszelkich informacyj.

Stanisławów. W dniu 19 marca odbyło się w Stanisławowie poufne zgromadzenie kolejarzy. Referował tow. Kurowski o organizacyi, zaś tow. Seinfeld o uniwersytecie ludowym.

Stryj. Zgromadzenie poufne odbyło się tu 21 marca. Referował tow. Kurowski o organizacyi.

Lwów. Posiedzenie zarządu gal. stowarzyszenia odbyło się 25 marca. Obecni, oprócz członków zarządu, delegaci centralnego stowarzyszenia tow. Duschek z Wiednia i tow. Kurowski z Krakowa. Po zagajeniu przez p. Bachowskiego, uchwalono przedstawić komisyi dyscyplinarnej wykluczenie Rombka i Parachoniaka, poczem przystąpiono do ułożenia warunków, pod jakiemi gal. stow. kolejarzy wstąpi do centralnej organizacyi. Przebieg całej sprawy omawiamy w osobnym artykule.

Nowy Sącz. Dnia 24 marca odbyło się tu poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: organizacya.

KRONIKA.

Miśkiewicz, magazynier z ogrzewalni w Stanisławowie, nazywa zorganizowanych robotników baciarzami, łajdakami i traktuje ich przez ty. Zwracamy uwagę Miśkiewicza, że w myśl pragmatyki służbowej postępowanie takie jest nie dozwolonem i że jeżeli nie zaprzestanie swych dotychczasowych praktyk traktowania ludzi jak niewolników, to zmuszeni będziemy udać się z zażaleniem do władz wyższych — naturalnie nie do galicyjskich — ażeby go nauczyły, jak się wobec robotników zachowywać powinien. Nie igraj z ogniem, p. Miśkiewicz, bo się możesz poparzyć.

Ze Stryja donoszą nam, że tamtejszy lekarz kolejowy, Papieski, traktuje wszystkich chorych robotników kolejowych, którzy się do niego zgłaszają, przez ty. Zapomocą tej notatki zwracamy uwagę p. Papieskiego, że papieżem nie jest i że nawet przy wojsku prostym żołnierzom nie wolno już od dłuższego czasu mówić ty. Dalej musimy zwrócić p. Papieskiemu uwagę, że jeżeli myśli, że jest funkcyonaryuszem kolejowym, to się grubo myli, gdyż jest funkcyonaryuszem kasy robotniczej, do której tylko i jedynie wpływają krwawe grosze robotników. Ze względu na własne stanowisko, które przecież zrozumieć powinien, jak również ze względu na stopień inteligencyi, nie należy być gburem, wobec tych, z których grosza się żyje. Upraszamy więc bardzo p. Papieskiego o zmianę przyjacielskiej grzeczności na grzeczność obowiązkową.

Nowy Sącz. W kotlarni naszej mamy także indywidum, które grubo zapomina o swoich obowiązkach i wierząc w to, że jest o papierek wyższy od swego towarzysza, znęca się nad nim prawem kaduka. Jest nim niejaki Bazielech Ignacy, tak zwany forarbeiter. Człowiek ten nie da nikomu dobrego słowa, a dnia 2 marca posunął się w swej głupiej złości tak daleko, że tow. Salamona uderzył kułakiem w piersi. Panie Bazielech, a coby się stało, gdybyś tak trafił na energiczniejszego, któryby ci oddał. Czyż to potrzebnie narażać swój forarbeiterski honor na możliwość zniewagi. A do tego przyjść musi, gdyż na świecie wobec prawa mamy równe prawa. A więc baczność! panie Bazielech.

Towarzyszy we wszystkich gniazdach kolejarskich upraszam o współpracownictwo i donoszenie sprawdzonych i prawdziwych faktów, krzywd, jakie ich spotykają.

Towarzysze! pamiętajcie o codziennym „Naprzodzie“.

Następny numer wyjdzie 15 kwietnia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Szczepan Kurowski. Z drukarni Narodowej w Krakowie.